Nr. 246. Kraków, Czwartek 7 Września 1893. Rocznik V

Przedpłata wynosi w Krakowie: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

W przyszłym miesiącu, w dniu mianowicie 10 października, zgromadzi się, jak wiadomo, Rada państwa, dla podjęcia dalszego ciągu swej prawodawczej działalności. Jak zawsze, tak i tym razem, pomiędzy przedmiotami obrad Rady państwa znajdować się będzie wiele ważnych projektów natury finansowej i ekonomicznej. Pominąwszy już sprawę budżetu, jednem z najważniejszych zadań parlamentu, jak donosi *Presse*, będą dalsze obrady komisji podatkowej. Reforma waluty zajmować będzie Radę państwa w dwoch projektach: jednym o wprowadzeniu obowiązkowego rachunku koronowego, drugim o upoważnieniu Rządu do zawarcia ugody z austro-węgierskim Bankiem w sprawie ściągnięcia części not państwowych. Komisja przemysłowa na podstawie wyników przemysłowej ankiety, oraz pisemnej ekspertyzy, zarządzonej przez Rząd, będzie się zajmowała kwestją ewentualnych zmian naszego prawodawstwa przemysłowego. W zakresie ustroju kolei żelaznych czekają parlament liczne prace. Przedłożono na końcu ubiegłego okresu sesji projekt rządowy w sprawie ustawowego ubezpieczenia kolei valsugańskiej, który ma być omówiony i załatwiony; nadto będzie parlament obradował nad projektem upaństwowienia austrjackiego Towarzystwa kolei lokalnych i nadgranicznej kolei morawskiej, oraz nad kwestją nowej ustawy o kolejach lokalnych. Nakoniec jest rzeczą prawdopodobną, że w najbliższym okresie sesji parlamentarnej stanie na porządku dziennym sprawa poparcia marynarki handlowej, a względnie nawet odnośny projekt rządowy. Tak więc, jak widać z tego zestawienia Rada państwa ma przed sobą obfity program prac natury finansowej i ekonomicznej, a ten program pracy łatwo może doznać w toku obrad znacznego uzupełnienia i rozszerzenia.

Gas. Nar. odwołuje swoje wczorajsze doniesienie w tej formie: „Zapewniają nas z dobrze poinformowanego źródła, że zanotowana przez nas wczoraj pogłoska o zamierzonem ustąpieniu ks. Sanguszki z godności marszałka krajowego, a zastąpieniu go ks. Jerzym Czartoryskim, nie ma o tyle podstawy, że ks. Sanguszko zdecydował się nadal pełnić ciężkie zadanie naczelnika władzy autonomicznej w naszym kraju, które z pełnem poświęceniem dotychczas sprawuje".

Paryski dziennik *Figaro* o manewrach w okolicy Metzu, tak się wyraża:

„Dzisiaj jest rocznica klęski pod Sedanem i cesarz niemiecki w towarzystwie księcia Neapolu, wyjechał na wielkie manewry, odbywające się na dawnej ziemi francuskiej.

Ten wypadek aż nadto znamionuje charakter tych uroczystości wojskowych. Ale potrzebujemy dodać jeszcze kilka słów z naszej strony. Nie wspominamy tutaj, że w obecnej chwili, gdy armja niemiecka manewruje u jednej z naszych granic, armja włoska czyni tak samo po drugiej stronie Francji. To nasuwa nam uwagę, co już niektóre dzienniki powtórzyły, iż obecne manewry są jeneralną próbą, przed rozpoczęciem istotnej akcji. Przytem w tym roku obchodzono z niebywałą okazałością święto sedańskie. Przez kilka lat z rzędu Niemcy wstrzymywali się z okazywaniem swoich uczuć nienawiści do wszystkiego, co jest francuskie, i nawet chwilę pogromu sedańskiego bardzo skromnie święcono. Teraz starano się nadać obchodowi wyjątkowy charakter i po całych Niemczech urządzano iluminację, bito z dział, wywieszano sztandary i śpiewano: „Wacht am Rhein". Chciano pokazać księciu włoskiemu, że Niemcy cieszą się ogromnie z porażki wroga dziedzicznego i na domiar u granic tego zawziętego nieprzyjaciela zebrano 100.000 wojska, aby mu pokazać, że potomkowie Arminjusa są zawsze czujni i baczni.

Wycieczka księcia Neapolu, to podróż polityczna, w całem znaczeniu tego słowa, przy towarzyszeniu całego aparatu militarnego, której cel został osiągnięty po przybyciu do obozu niemieckiego. Dodać jeszcze należy, że książe Neapolu odbył wycieczkę na własną rękę, li tylko z przyzwoleniem swojego ojca, gdyż ministrowie byli jej wręcz przeciwni i tylko przed rozkazem królewskim musieli uchylić głowy. Król Humbert obiecał cesarzowi Wilhelmowi przysłać swojego syna i przyrzeczenia musiał dotrzymać. Dowiódł jeszcze, że sentymenty nienawiści ku naszemu narodowi nic się nie zmieniły u niego i jest zawsze tym samym wrogiem. Chciał, aby podróż się odbyła, pomimo iż ministrowie przedstawiali mu niewłaściwość tego kroku i ciężkie skutki, jakie mogą wyniknąć. Nie uląkł się, tem gorzej dla niego.

W tej chwili pewno książe Neapolu przywdziewa jaki piękny uniform pułkownika pruskich ułanów. Rozpoczyna on smutny zawód księcia krwi i może się pochwalić, iż popełnił czyn, którego Francja nigdy nie zapomni. Jeżeli zwolennicy przedtem wojny, a takich jest wielu we Włoszech, sądzili, że ten fakt wyprowadzi Francję z granic cierpliwości, to się bardzo omylili. Metz przypomina nam przykre i bardzo przykre momenty i od 23 lat jesteśmy ciągle z bronią u nogi.

Ale idąc za zdaniem Bismarka: — „my możemy czekać, aż nadejdzie odpowiednia sposobność".

Nie dziwimy się wcale rozgoryczeniu dziennika paryskiego, lecz Niemcy niewiele sobie robią z pogróżek francuskich i najspokojniej odbywają manewry w tych samych miejscach, w których odbyły się bitwy pod Wörth, Weissenbourg, Gravelotte, Mars la Tour. Wspomnienia tych pamiętnych batalij powinny także nasunąć pewne myśli szowinistom francuskim, lecz nie tak groźne, jak paryskiemu *Figaro*.

Polska na wystawie światowej w Chicago.

Za dziennikiem Chicagowskim podaje „Przegląd emigracyjny" ważniejsze wiadomości, dotyczące udziału Polski na wystawie chicagowskiej. Przy tej sposobności zwraca słusznie uwagę, iż zwycięstwo, jakie odniosła sztuka polska na tej wystawie jest głównie zasługą Polonji amerykańskiej, która mimo protestów komisarzy niemieckich i austrjackich z całą energją zajęła się tą sprawą i swymi wpływami zdołała wyrobić osobny pawilon dla sztuki polskiej i odrębne stanowisko dla tejże. Pod tym względem Polonja amerykańska przysłużyła się Polsce niezmiernie i zrobiła wielki krok na drodze łączności.

Oto odnośne artykuły „Dziennika Chicagowskiego": O d c z y t o S z t u c e P o l s k i e j. Inauguracja polskich obrazów na wystawie. Dzień wczorajszy pamiętnym być powinien dla tutejszej Polonji. Zaznaczył się on dwoma faktami godnymi uwagi, dwiema poważnemi manifestacjami, które dały świadectwo naszego bytu, naszej żywotności narodowej.

Wczoraj w Memorial Art Palace na Lake front wypowiedziany został odczyt o „Sztuce polskiej"; wczoraj również nastąpiła inauguracja obrazów polskich w Pałacu sztuk pięknych w Jackson Parku.

Oto krótka notatka o obu tych uroczystościach.

Odczyt o „Sztuce polskiej" odbył się w sali nr. III. w Memorial Art Palace. Niewielka sala była przepełniona publicznością, w liczbie której znajdowało się także wielu Polaków.

Odczyt przygotowany przez p. M. Żmigrodzkiego, wypowiedział wybornie adw. M. Drzemała. Prelekcja wybornie opracowana, zawierała treściwy i wymowny zarys dziejów naszej sztuki w przeszłości i chwili obecnej, a zakończoną była zaznaczeniem naszego stanowiska cywilizacyjnego i krzywd, które się nam ze względów politycznych dzieją. W ogóle odczyt zajmował mocno publiczność, która go słuchała w skupieniu, a na zakończenie wybuchnęła głośnemi oklaskami.

Sam wykład doskonale i świetnie ilustrował reprodukcje znakomitych dzieł naszych mistrzów, na które się powoływał i które wskazywał mowca. Po odczycie zaczęło się oglądanie obrazów. „Pochodnie Nerona," „Unja," „Rejtan," a szczególnie trzy cykle Grottgera zwracały powszechną uwagę i wywołały szereg zapytań, na które obecni Polacy udzielali chętnie objaśnień. P. Żmigrodzki wskazywał wybitniejsze utwory. Szczególniej zawarta w cyklach Grottgera martyrologja naszego narodu wywoływała wielkie wrażenie.

Odczyt słowem udał się jak najlepiej. Podniósł raz jeszcze naszą sprawę, wykazał stanowisko nasze cywilizacyjne — i przypomniał poniesione przez nas krzywdy...

Większość obecnych na odczycie wzięła następnie udział w inauguracji oddziału obrazów polskich w Gmachu sztuk pięknych w Jackson Parku.

Zgromadzono się podług programu około godz. 4 m. 15 w sali nr. 62. Sala była przepełnioną przez Polaków, znajdowało się też sporo gości amerykańskich, przedstawicieli gazet itd. Otworzył zebranie przemową angielską p. Piotr Kiołbasa. Zaznaczył cel Zgromadzenia, objaśnił, dlaczego wystawa będącej w rozkwicie sztuki polskiej jest tak stosunkowo skromną, zaznaczył warunki polityczne, które zaledwo pozwoliły naszym artystom, jako Polakom, wziąć udział w wystawie, wreszcie wskazał obecnym trzy obrazy, godne uwagi w sali nr. 62, Malczewskiego „Śmierć wygnanki," jako obraz naszego męczeństwa, „Jadwigę," jako przypomnienie siły duchowej, która bez krwi i gwałtu nawróciła miljony na wiarę prawdziwą i połączyła dwa narody — i nadto „Wernyhorę," proroctwo zmartwychwstania Polski. Obrazy te mówią do serc naszych i do serc ludów, a w każdym razie te i inne utwory dowodzą, że pomimo trudnych warunków politycznych pracujemy i postępujemy naprzód.

Po tej pięknej przemowie, przyjętej z wielkim zapałem, wszyscy obecni na zaproszenie p. Kiołbasy udali się na galerję drugiego piętra. Tam wobec wspaniałych płócien Gersona, Styki, Żmurki i innych, nastąpiła druga część obchodu.

Wezwany przez przewodniczącego p. Kiołbasę wystąpił adwokat M. Drzemała i w krótkiej, ale serdecznej przemowie podniósł znaczenie pierwszego zbiorowego wystąpienia polskich artystów w Ameryce. Zaznaczył zalety prac naszych artystów, i to, że oni właśnie reprezentują nas jedynie na wystawie i przypominają zebranym tu ze wszech stron świata ludom — imię Polski. Na zakończenie mówca złożył uznanie szlachetnej amerykańskiej gościnności, która pozwoliła nam pomimo wszelkich względów politycznych stanąć w szeregu obok innych.

Prof. Dunikowski przemówił następnie w imieniu gości przybyłych z kraju, wyrażając swą radość z powodu, że tu na wystawie ujrzał dzieła genjuszu polskiego. Ta właśnie nasza obecność i energja dowodzą, że „Polska nie zginęła — i nie zginie"!..

P. Basset, jeden z przedstawicieli zarządu Kongresów wystawowych, wygłosił następnie sympatycznych słów parę, z uznaniem dla działalności Polaków, a szczególniej dla naszej sztuki.

W ostatniem polskiem przemówieniu H. Nagiel zaznaczył radość z powodu, iż nietylko obrazy naszych artystów znalazły miejsce na wystawie, ale nadto pod wystawowym dachem, w miejscu, gdzie gromadzą się na wszechświatowy popis narodowy, rozlega się głośno urzędownie mowa polska i protestuje, wskazując naszą cywilizacyjną pracę, przeciw politycznemu zatraceniu, na które nas skazano. Zwróciwszy uwagę na niektóre z dzieł naszych artystów, znajdujących się na wystawie mowca zakończył oddaniem czci gwiaździstemu sztandarowi, pod którego ochroną wolno nam występować — jako Polakom.

Wszystkie mowy przyjmowano z zapałem grzmiącymi oklaskami.

Na tem zakończył się program inauguracji. Nastąpiło potem oglądanie obrazów, a nareszcie stosownie do zaproszenia część zgromadzonych udała się do restauracji polskiej na skromne przyjęcie, urządzone staraniem Kom. recepcyjnego. Przy kieliszku wina zabawiano się tam przez parę godzin pogawędką.

Inauguracja udała się jak najlepiej. Wszyscy byli rozradowani — i weseli. Polonja ze wszystkich dzielnic naszego miasta była reprezentowaną dość licznie przez wybitniejszych obywateli. Z duchowieństwa naszego byli obecni wiel. ks. J. Barzyński, A. Nowicki, F. Lange i E. Siedlaczek. Przybyła także większość bawiących tu obecnie gości z kraju. Znajdowali się przedstawiciele Związku i Zjednoczenia, słowem były reprezentowane wszystkie sfery.

Większość gazet amerykańskich umieszcza o naszej inauguracji bardzo sympatyczne wzmianki.

Niedzielny „Inter-Ocean" w swej kronice artystycznej podaje szereg bardzo sympatycznych notat o utworach naszych artystów na wystawie. Między innemi zaznaczono tam wyraźnie, na wiarę odczytu p. M. Żmigrodzkiego, że Siemiradzki nie jest Moskalem, ale Polakiem. Należy się za to angielskiej gazecie uznanie.

N a s z e z w y c i ę s t w o. Sprawa uczestnictwa utworów polskich artystów, wystawionych w Jackson Parku, w rozdziale nagród, która przez pewien czas znajdowała się w zawieszeniu, została obecnie rozstrzygniętą jak najpomyślniej.

Protesty komisarzy niemieckiego i austryjackiego nie odniosły skutku. Ostatecznie uznano, iż utwory polskie mają te same prawa, co i wszystkie

---

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

P O W I E Ś Ć

przez

Józefa Orłowskiego.

(58) (Ciąg dalszy).

W kasynie, dokąd pospieszyli Grzybek z Wszędobylskim, wrzało jak w kotle

Było to w okresie wyborów do rady miejskiej, a kandydatów było tylu, ilu członków kasyna. Każdy marzył o zaszczytnym tytule ojca miasta, rozumiejąc to dobrze, że pracę da się zepchnąć na kilku, a „znaczyć" można wiele przez cały okres lat sześciu. Nawet własna żona przebaczy chętniej włóczeniu się po nocach i wysiadywaniu po handelkach, gdy się przekona, że to do honorów doprowadziło i może jeszcze sprowadzić jaką prezydenturę, delegaturę, lub synekurę. W małych grupach radzono też za wzięcie, a chodziło głównie o to, aby kandydat wcisnął się do takiego koła, które rozporządzało największym wpływem, a przedewszystkiem znaczną gotówką. Cała bowiem mądrość i przezorność wyborcza wszystkich niemal kandydatów opierała się o Kaźmierz, gdzie należało dobrze opłacić głosy. O zasadach i o kierunku przyszłych prac w radzie nie było prawie mowy. Wybaczano sobie nawet wzajemnie, gdy jaki kandydat, zabłąkawszy się na lewo, powracał po paru dniach na prawą stronę. Co najwyżej śmiano się z takiego sądowania przewagi wyborczej jednej strony nad drugą.

Grzybek nie przeczuwał nawet, że w sprawie tej miał odegrać wybitną rolę. Nie tak dawno jeszcze nie byłby go nikt brał w rachubę, ale teraz, gdy przeczytano w dziennikach podziękowanie Łonickich, od razu wysunięto go na plan pierwszy.

Dawniej powoływano na godności obywatelskie ludzi wypróbowanej cnoty, odznaczających się doświadczeniem, pracą i energią, teraz, wobec powszechnej apatji, gdy potwarze i inne niegodne sztuczki agitatorów wyborczych zraziły trzy czwarte światlejszej ludności do publicznego życia wystarczał jakikolwiek szyld, po za którym mogli się ukrywać kandydaci bardzo mizernej jakości moralnej, byleby przeciw nim nie było zbyt ciężkich zarzutów. Grzybek zdobywszy przez publiczne podziękowanie Łonickich patent na uczciwość, wydawał się dla wielu idealnym kandydatem, a dla kilku grup pożądanym nawet szyldem.

Poważniejsze głosy, które domagały się, aby na kandydatów wybierać ludzi więcej wypróbowanych, ginęły bez echa w głośnej wrzawie.

— Co będziemy mówić o „wypróbowaniu", wołał Napijalski, który już był blizkim delirium tremens, przecież wiecie, żem nie piastował nigdy publicznego urzędu, a jak mnie wybiorą, zobaczycie!

— Na mój głos możesz liczyć, wołał Pieczeniarski, nalewając sobie wina z butelki postawionej przez Napijalskiego.

— Nie wiele mu pomożesz bąknął ktoś z boku, bo twój głos to dopiero jeden, a jak Napijalski da sobie samemu głos to będzie miał dopiero dwa.

— A Wortsbyk ze swoimi trzystu głosami, hę?

— Trzeba go zapłacić.

— To już rzecz Grzybka.

— Nie zgłosił kandydatury.

— Ogłosimy go sami kandydatem, a on pokryje koszta.

Na nieszczęście Napijalskiego taki sam plan ułożyłby już inne grupy kandydatów, a w alembiku kasynowym była na ten dzień przygotowana formalna uczta dla Grzybka, której przewodniczyć miał konsyljarz Ramski.

Napijalski nie dał jednak za wygraną i gdy Grzybek pojawił się na sali, ujął go w swoje objęcia.

— Drogi, kochany mecenasie, chodźże napić się kieliszek koniaku. Orzeźwisz się po ciężkiej pracy, a mnie usta otworzysz, abym ci się wyspowiadał z moich planow.

I przyciskając go do siebie, szepnął mu do ucha:

— Będziesz radcą miejskim.

— Co znów? — odparł Grzybek nieco zdziwiony tym atakiem nadmiernej serdeczności.

— Mówię ci, że będziesz, ale musisz iść ze mną ręka w rękę.

— Widzę, że mecenas w obrotach — odezwał się Ramski, podając mu rękę na powitanie.

— Mówimy o naszych sprawach — bąknął zaczerwieniony Napijalski.

— Interesa radziłbym odłożyć na później — zauważył z naciskiem Ramski — teraz należy się wszystkim godzina wytchnienia. Chodźże ze mną, mój mecenasie.

— Grzybek nie dał sobie dwa razy powtarzać.

— Jeszcze słówko, — szeptał Napijalski do odchodzącego.

— Później kochany panie, przywitam się tylko ze znajomymi.

Ale ledwie wszedł z Ramskim do alembiku drzwi się za nimi zamknęły, a Napijalski westchnął tylko głęboko zalewając robaka lampką węgrzyna.

— Źle! — zawołał Pieczeniarski.

— Tak myślisz? — pytał Napijalski widocznie zaniepokojony.

— Już go złapali! Przepadło!

— W takim razie dam Wortsbykowi dwa razy tyle i Grzybek wywróci koziołka. Kelner szampana.

Oczy mu się świeciły, a głowa podniesiona do góry zdawała się mówić, że zwycięstwo przy nim.

Pieczeniarski tylko ruszył dziwnie ramionami, mówiąc do jednego z towarzyszy.

— Łudzi się poczciwy Napijasio

— Łudzi się! zobaczycie! — wołał zaczepiony, żebym miał stracić parę tysięcy nie przepadnę.

Szampan pienił się już w kieliszkach.

— Kiedy tak, to się zmienia postać rzeczy, — odezwał się Pieczeniarski, panowie, wobec ogólnej apatji wypijmy zdrowie człowieka czynu, który będzie zaszczytem naszej rady miejskiej, który może sam jeden zdziałać więcej jak wszyscy inni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

inne, na wystawie umieszczone — i że upośledzonemi być nie mogą. Onegdaj sędziowie wystawowi zwiedzali szczegółowo oddział polski w Pałacu sztuk pięknych — sądzili obrazy. Jest to więc fakt już dokonany. Rezultat sądu, rzecz prosta, w tej chwili jeszcze dokładnie wiadomym być nie może. Z prywatnego tylko źródła dochodzi wieść, że oddział polski uzyskał 8 medali, co w stosunku do trzydziestu kilku wystawców stanowiłoby daleko lepszy niż w innych oddziałach stosunek. Pomiędzy nagrodzonymi mają być, o ile dotąd wiadomo, Matejko, Gerson, Popiel, Żmurko, Alchimowicz, Chełmoński i inni.

Jakikolwiek jednak będzie rozdział nagród i ile ich będzie, sam fakt przypuszczenia Polaków do uczestnictwa w pozyskiwaniu premii, jest wysoce dla nas pocieszającym. Przeszkody rzucane nam pod stopy przez przedstawicieli rządów zaborczych, jawne i tajne, zostały usunięte na bok. Przyznano nam równie z innymi prawa i pozwolono stanąć do powszechnego turnieju. Za to właśnie należy się najwyższe uznanie szlachetnej i swobodnej Ameryce — oraz wszystkim ludziom dobrej woli.

Zasługa tego zwycięstwa należy się kilku przedstawicielom amerykańskiej Polonji, którzy przyczynili się do tego swemi energicznemi staraniami i zabiegami.

Jednym z takich obrońców sztuki polskiej w obec zamachów przedstawicieli rządów zaborczych jest p. Erazm Jerzmanowski z New-Yorku Na wystosowaną doń prośbę przez jednego z przedstawicieli polskich artystów pana S., p. Jerzmanowski napisał najpierw dwa listy z gorącem wstawieniem się za Polakami do znanych sobie dyrektorów wystawy pp. F. S Winstona i C. K. G. Billingsa w Chicago, a następnie uzyskawszy od nich zapewnienie życzliwych dla tej sprawy względów, odniósł się jeszcze listownie do zarządcy wydziału nagród p. Tatchera.

Niewątpliwie to wstawiennictwo przyczyniło się wiele do pomyślnego obrotu sprawy.

Oprócz tego czynili odpowiednie starania p. Piotr Kiołbassa oraz p. J. F. Smulski, który nawet był na posiedzeniu komisarzy wystawowych razem z przedstawicielem artystów p. Sosnowskim i rzecz tę ustnie przedstawiał. Życzliwymi przyjaciółmi Polaków w tej sprawie okazali się również komisarze włoscy.

Wszystkim za przyczynienie się do pomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy należą się serdeczne od naszej Polonji dzięki.

Wystąpienie p. F. Rycerskiego na kongresie inżynierów. Dnia 5 sierpnia r. b. w Halli Washingtona w Art Institute na Lake Front, na ogólnej sesji zamknięcia kongresu międzynarodowego inżynierów i architektów, uproszony przez pewną liczbę inżynierów europejskich p. Feliks Rycerski, inżynier z Warszawy, wychowaniec szkoły centralnej w Paryżu, miał piękną dziękczynną mowę. Mowa ta była przerywana trzykrotnymi hucznymi oklaskami. Inżynier Rycerski w przemówieniu swem oddawał wysokie uznanie zdolnościom architektonicznym i inżynieryjnym Amerykanów. Po ukończeniu został zaproszony do zajęcia miejsca na estradzie, gdzie zasiadali prezesi, komitet oraz reprezentanci narodów. Mowa naszego rodaka tak się podobała zebranym, że z największą sympatją składano mu powinszowania. Znów to zaszczyt dla Polaków. Z tego powodu tamtejszy „Herald“ oddaje uznanie p. Rycerskiemu, a inne gazety wspominały o jego przemówieniu.

Album zabytków przedhistorycznych polskich na wystawie w Chicago. Album zabytków przedhistorycznych Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zebranych w muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk, wydane przez dra Koehlera i dra Erzepkiego, wysłanem zostało już przed pewnym czasem z Poznania na wystawę do Chicago. Wydział antropologiczno-etnologiczny komitetu wystawy przesłał już na ręce p. dra Koehlera do Poznania podziękowanie za wspaniałe to wydawnictwo, które zaszczyt nauce przynosi i zajmuje w odnośnym dziale wystawy wybitne miejsce.

Brzuchomowca

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Za chwilę zgromadzili się sołtysi. Kosiński w mundurze obywatelskim i w czapce urzędowej z gwiazdką, wychodzi do kancelarji, niosąc pod pachą plik papierów.

— Panie sołtysie Praskur, proszę słuchać:

— „Doszło do wiadomości rządu, że osobistość bardzo niebezpieczna w tych dniach usiłować będzie przemknąć się na Litwę w celach zbrodniczych. Naczelnik powiatu z rozkazu gubernatora gubernji Podlaskiej nakazuje pod surową odpowiedzialnością wójtowi gminy Husiuka, jako zostającej na uboczu traktu a tem samem nadająca się do przemknięcia przez nią, aby ściśle rewidował i badał wszystkich obcych przejeżdżających. Gdyby który z nich był podobnym do niżej zamieszczonego rysopisu, wójt gminy ma go natychmiast zatrzymać, okuć i dać znać władzy. Za ujęcie tej osoby najjaśniejszy cesarz przeznacza wójtowi 200 rubli nagrody, osobom zaś mającym udział w pochwyceniu medale lub ordery stosownie do stanu“.

— Zrozumieliście — pyta Kosiński.

— Zrozumieliśmy.

— A zatem do sprawdzenia, mówi Kosiński, czytając rysopis. Mężczyzna średniego wzrostu.

— Takiego, jak ten, powiada Praskur, przyglądając się bacznie Pinkusowi

— Niebieskie oczy.

— Niebieskie, panie wójcie.

— Zarost obfity, blond.

— Tak jest.

— Może mieć brodę przyprawną. Spróbujno sołtysie.

Praskur podchodzi do Pinkusa a pociągnąwszy go należycie za brodę, odpowiada:

— Każe pane albo przyklejona albo przyprawna.

— Rzecz skończona, odpowiada Kosiński, oddaję wam tego pana w ręce. Okuć i pilnować w lamusie i niech natychmiast stanie tu konna stójka.

Chłopi łapią żyda i pomimo sporu, i krzyków wyprowadzają z kancelarji.

Kosiński z całą powagą zasiada do pisania raportu:

„Wójt gminy Husiuka

do

JW. Naczelnika Powiatu Bialskiego.

Dzięki Opatrzności powiodło mi się pochwycić indywiduum oznaczone rysopismem nr. 42 odezwy JW. Pana. Być może mylę się, ale biorąc ściśle na uwagę stan burzliwy w okolicy kazałem go okuć i czekam dalszych rozkazów JW. Pana L. S. (podpisano) Kosiński, wójt gminy Husiuka“.

Zapieczętował urzędową pieczęcią i oddając go przybyłej stójce, nakazał co koń wyskoczy pędzić do Biały i wręczyć pismo Naczelnikowi bez względu na czas czy będzie to jeszcze dzień czy noc

Do Biały było dwie mile, posłaniec zatem przybył dopiero nad wieczorem. Naczelnik po przeczytaniu raportu skomunikował się z miejscowym komendantem żandarmerji i czterech uzbrojonych żandarmów, co koń wyskoczy wysłano do Husinki.

O godzinie 5-ej nad ranem już mniemany Mierosławski zamknięty został w więzieniu sądu poprawczego w Biały. Przy celi stanęło dwóch żandarmów z dobytymi pałaszami.

Naczelnik powiatu Kotomki, ulegając woli komendanta żandarmerji prawie równocześnie wysłał sztafetę do Warszawy do namiestnika.

Wreszcie trzeba było przypatrzyć się owemu Mierosławskiemu i przeprowadzić tymczasowe śledztwo. Zebrała się więc rada, do której oprócz Naczelnika powiatu, burmistrza i komendanta żandarmerji, wezwano dwóch inkwirentów sądu.

Wprowadzono więźnia.

Skoro go zobaczył Kotowski zerwał się z krzesła, komendant niemniej zdziwiony krzyknął:

— Co to jest?

— Ja nie wiem Jaśnie panowie co ja zawinił. Przecież ja tutejszy Pinkus, rybak. Pan Kosiński mnie zna także.

Długi czas badano Pinkusa, wzywając niektórych obywateli miasta dla poświadczenia tożsamości osoby delikwenta. Wszyscy zeznali jednozgodnie, że to Pinkus, bo nawet wczoraj wieczorem był w Biały i wyjechał do Husinki, jak oświadczył wyraźnie swojej żonie.

Ogólna konsternacja i przerażenie. Wypuszczono na wolność Pinkusa, ale co dalej? Raport wysłany do Namiestnika, wiadomość tę zapewne telegrafowano już do Petersburga.

— Niech djabli wezmą tego Kosińskiego — woła Naczelnik.

— Jabym go posłał do cytadeli za taką sztukę — dodaje komendant żandarmerji.

— Wysłać po niego żandarmów — proponuje Naczelnik.

W pięć godzin później przed tem samem audytorjum staje blady, trzęsący się ze strachu Major

— Co pan wyprawiasz? Przysłałeś nam pan tutejszego żyda zamiast Mierosławskiego. Raport u Namiestnika, pan nałożysz głową.

— Moi panowie, jeszcze nie było tego wypadku, żeby wierny poddany, kierując się przywiązaniem do tronu karanym był za to, że w każdym upatruje nieprzychylnego człwieka i wroga Rosji. Rysopis zgadza się najzupełniej, a wieleż to razy ci burzyciele porządku publicznego podszywali się pod rozmaite postacie. Tą wiedziony myślą, może zbłądziłem, ale że nie miałem zamiaru puścić płazem Mierosławskiego to ręczę honorem. To samo mogę powtórzyć i Namiestnikowi i Najjaśniejszemu Panu. Nie kary zatem, ale spodziewam się nagrody i ośmielam się nawet prosić o wypłacenie mi 200 rubli, przyrzeczonej ceny za głowę tego niebezpiecznego rewolucjonisty.

Kosiński mówił tak serjo, z takiem przejęciem się, że obaj dygnitarze spisawszy protokół wysłali go równie sztafetą do Warszawy, a Kosiński dusząc się ze śmiechu, wracał do swej lubej Husinki.

Za ten figiel i Naczelnik powiatu i komendant otrzymali dwusążniowego nosa, a Kosińskiemu odebrano raz na zawsze gminę.

Sprawa z Pinkusem, pozbawiająca Kosińskiego władzy jako wójta gminy, nie wpłynęła wcale na jego dotychczasowe usposobienie, lecz przeciwnie, podziałała silniej na wynajdywanie coraz nowych konceptów, mogących coraz bardziej drażnić Moskali, których był najzaciętszym wrogiem. Posypały się też nieustanne listy i raporta do do władzy żandarmskiej, w których najczęściej donosił o wrogiem usposobieniu ludności, o rozmaitych zamierzonych buntach i spiskach, zawsze jednak tym spiskującym był jakiś dymisjonowany oficer rosyjski lub znany ze szpiegostwa urzędnik Komenda żandarmów w Biały tak była zarzucona temi donosami, że w końcu delegowano oficera, celem wybadania Kosińskiego, jakiego jest ducha.

— Nie można wierzyć temu jegomości, twierdził komendant bo wiadomo przecież że służył w rozmaitych zagranicznych armiach a ostatecznie kwitował z wojska austrjackiego jako major. Bestja ogromnie sprytna i mógłbym dać gardło, że sobie z nas drwi.

Przyjechał tedy oficer naprzód do Międzyrzecza dla zasięgnięcia języka. Zebrane wiadomości przekonywały że Kosiński znany szuler, człowiek obojętny na wszystko co się w świecie dzieje i dotąd wszystkie skargi zanoszone do sądów, ograniczały się na przypisywaniu Kosińskiemu gry fałszywej, to jest w podrobione karty.

Jednem słowem nie było go za co zaczepić, ale ponieważ komendant nakazał ściśle zbadanie opinji o majorze, oficer zjechał do Husinki.

Major przyjął go otwartemi rękami, kazał naznosić rozmaitego jadła i napitku, przedewszystkiem przygotował na boku stołu butelkę czystego spirytusu.

— *U was charaszo wiediotsia haziajstwo!* (U pana znakomicie prowadzone gospodarstwo) odzywa się oficer rozglądając się po ścianach i kątach pokoju.

— Wy każetsia, woinskij człowiek (pan zdaje się żołnierz) a ja tu *nie wiżu* żadnego śladu.

— Przepraszam, mam cały pokój broni. Pokażę ją panu później, teraz pijmy panie pułkowniku.

— *Eto* za dużo, ja *tolko* praporszczyk. panie Majorze, rzecze oficer.

— Ba! ale po marsowej pańskiej twarzy, po tej postawie Apolla, po tych płomienistych oczach, po tych ruchach zdradzających olbrzymią siłę i życie, poznaję że pana czeka karjera wojskowa i będę złym prorokiem jeżeli pan w krótkim czasie nie zostaniesz generałem korpusu!

— Ot i nie prawda, bo awans możo być jedynie na wojnie a u nas wojny nie ma i nie będzie.

— Co pan gadasz! Najmiłościwszy nasz monarcha jednego dnia wyda manifest, generałowie krzykną: *Strojsia!*

— Eh! pan Major, czy jej Bohu ruskij woin.

— No, no, o tem potem A teraz pijmy. Co? Wódka kiepska

— Da prawda.

— Mam ja tu oficerkę, ale zostawiłem ją na deser. Chyba że pan sprobuje?

Nalał oficerowi duży kieliszek spirytusu, Moskal łyknął i długi czas wytrzeszczywszy oczy z otwartemi usty, ledwie zdołał złapać trochę powietrza.

— Czort wozmi! krzyknął. Wy mnie otrawili (pan mię otrułeś).

— *Malczat!* krzyczy major. Ja częstowałem tą wódką nieboszczyka cesarza Mikołaja i otrzymałem za tę gościnę nawet order św. Anny 2 klasy.

— *I wy imiejetie etot ordieu?* (I pan masz ten order).

— Otóż nieszczęście mój drogi panie, raz poszedłem w pewne miejsce ubrany galowo i co pan powiesz order urwał się i przepadł...

— *Wot jeto bieda.* Nu daj pan jeszcze *stakanczyk.* Kogda pił car Mikołaj i ja pić budu.

Po drugim hauście oficer zaczął gwałtem domagać się pokazania broni.

— Ale ja nie wiem czy to koniecznie potrzebne, bo widzisz pan jeszcze nieuporządkowana jak należy...

— Niczewo, posmotrym!

Major prowadzi oficera do drugiego pokoju a następnie otwiera trzeci.

Oficer odskoczył ode drzwi jakby nastąpił na węża.

— Kak! Wy imiejetie arsenał!! Wy dowódca powstania!

W pokoju rzeczywiście pokładziono kos oprawnych i pik, sterczały lufy karabinów, błyszczały obnażone z pochew pałasze a nawet na stoliku leżała stara jakaś śmigownica.

Oficer zgłupiał i drżeć zaczął. Cofnął się natychmiast i żegnając się z Kosińskim wyjąkał tylko te wyrazy:

— *Ja bojuś, jej Bohu bojuś, wy każetsia Kastiuszko*“.

Wybiegł co żywo, sisdł na bryczkę pocztową, która na niego czekała i krzyknął:

— Co koń wyskoczy. *Poskorcje!* Nu, ja jemu tiepier dam. *Jeto Kastiuszko..*, i tu zaklął.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś *Wigilja.* Reginy p. Jutro Narodzenie N. P. Maryi.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. dyecezja przemyska: Prowizorycznym katechetą w seminarjum nauczycielskiem w Samborze mianowany został ks. Teodor Rzepecki. Odznaki kanoniczne otrzymali księża: Sofron Polański w Tyliczu, Michał Żegiestowski w Izbach, Jan Nehrebecki w Zalesiu i Aleksander Iwasiwka w Dubnie. Administrację parafii w Lityniu otrzymał ks. Maksymilian Durkot.

Dr Bronisław Łoziński ogłasza następujące pismo:

„Wobec powtarzanej przez dzienniki krajowe p głoski, jakoby w kołach urzędniczych we Lwowie powstała myśl postawienia mojej kandydatury na posła do Rady państwa w miejsce JE. dra Smolki, oświadczam co następuje:

Jeżeli pogłoska ta ma rzeczywiście podstawę, to myśl postawienia mojej kandydatury powstała chyba zupełnie bez mojej wiedzy, a nawet w tej chwili jest mi zupełnie nieznaną jej geneza. Z tego też powodu nie mogę inną drogą jak tylko za pośrednictwem prasy zwrócić się do inicjatorów mojej mimowolnej kandydatury z prośbą o zaniechanie tego pomysłu, gdyż kandydatury takiej w okręgu wyborczym miasta Lwowa w tej chwili przyjąćbym nie mógł nawet w razie, gdyby z nią wystąpić miało formalnie pewne grono wyborców.

Dr. Bronisław Łoziński

Kuńkowce pod Przemyślem 4 września 1893“.

Z Zakopanego donoszą, że kierownik dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie, p. Kolosvary, ma przybyć wkrótce do Zakopanego. Podróż tę łączą z projektem budowy nowej kolei z Chabówki do Nowego Targu, a stąd w kierunku zachodnim przez Krościenko i Szczawnicę do Starego Sącza i w kierunku południowym przez Zakopane na Węgry. Kolej państwowa rozszerza dworzec w Starym Sączu wskutek wzrastającego ruchu ze Szczawnicą.

O iluminacji w Jarosławiu z okazji pobytu w tem mieście cesarza donoszą: O godzinie wpół do siódmej wieczorem tysiące świateł zapłonęło w oknach kamienic, balkony udekorowano transparentami i łukami z lampionów, obok ratusza na Rynku w czterech urnach płonęły żarowe ognie bengalskie. W ulicach ścisk i natłok nie do opisania, szpaler od baraków 9 pułku piechoty; w ulicy Krakowskiej, Grodzkiej i w Rynku zgromadziło się około 30.000 ludzi. Porządek utrzymywała straż obywatelska, tak wzorowo, jak w ciągu dnia. Z uderzeniem godziny ósmej ukazał się powóz cesarski, na wieży ratuszowej zabłysły ognie sztuczne, oświetlając Rynek i bliżej położone ulice. Cesarz objechał Rynek udając się przez ulicę Badeniego i ulicę Trzeciego Maja napowrót do baraków.

Wyrazy rzetelnego uznania należą się obywatelskiej straży honorowej, która utrzymywała porządek wieczorem w ulicach razem ze strażą ogniową.

Dodać jeszcze muszę, że ratusz, ulice i wnętrze kościoła dekorowali pp. inżynier Kopystyński, słuchacz medycyny z Krakowa Kaczurba i radny miasta Ludwik Wisłocki.

Przesyłanie dzieł sztuki. Z powodu podwyższenia w Rosji cła na towary niemieckie, zarząd Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie zawiadomił pp. artystów, iż dzieła sztuki przesyłane z innych państw, powinny być zaopatrzone w duplikat frachtowy, z oznaczeniem liczby pak i wag *brutto* i *netto*, oraz z poświadczeniem konsulatów, albo też miejscowych władz miejskich lub policyjnych, udowadniającem skąd mianowicie obrazy pochodzą.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Lisku, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 16 października b. r.

Pożar. Przedwczoraj wielki pożar wybuchł w Radomiu, w Królestwie Polskiem. W płomieniach zginęło parę osób, między innemi niejaki Jan Czarnecki.

Cholera w Galicji. W dniu 4 września b. r. zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 4 osoby, w Łanczynie, 2 osoby.

W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 2 osoby.

W Jasienicy (pow. Brzozów) 2 osoby.

Zmarły: w pow. nadwórniańskim: w Delatynie, Łanczynie, Mikuliczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie.

W Jasienicy (w pow. brzozowskim) 1 osoba.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w w Rymanowie i Wisłoku (w pow. sanockim), w Chomiakowie i Opryszowcach (w pow. stanisławskim) i w Golcowej (w brzozowskim).

„Przeglądu emigracyjnego“ Nr. 17 wyszedł we Lwowie i zawiera:

1. Od Redakcji 2. Polska na wystawie światowej w Chicago 3. Korespondencja z Sandweg. 4. W sprawie wystawy krajowej we Lwowie, 5. Kościół polski w Brazylji, 6. Gospoda polska w Hamburgu. 7. Odpowiedzi na kwestjonarjusze. 8. Rozmaitości. 9. Ogłoszenia.

Z wystawy Kolumbijskiej. Na wielkiej arenie cywilizacyjnej, na wystawie kolumbijskiej w Chicago nie mamy osobnego oddziału. Tylko sztuka polska posiada swój własny dział. Główną zasługę położył w tym względzie p. J. Rodys, adwokat z Warszawy, który sprawę wziął w rękę, gdy już wszyscy zwątpili, gdy zdawało się, że już mowy o tem być nie może. Wystawa sztuki polskiej jest, mówi o nas i za nas, a wypadła nawet bardzo dobrze. Najpoczytniejszy obecnie dziennik amerykański *The Chicago Tribune* stwierdza, że pod względem jakości sztuka polska przedstawia się na wystawie wyśmienicie, inne wyrażają się o nas również z uznaniem, przyznając zgodnie, że dział malarzy polskich zasługuje na baczną uwagę, a nawet niektóre z nich idą tak daleko, że dają do zrozumienia, jakoby właściwie jedna tylko szkoła polska dostarczyła wystawie prawdziwych dzieł sztuki. *The Times*, pisząc przed kilku dniami o naszych obrazach, odzywa się do czytelników: „Czyś zwiedził dział polski w oddziale sztuk pięknych? Bo jeżeli nie, to żałujemy cię, że będąc na wystawie, nie widziałeś tego, co godnem jest widzenia“.

Naturalnie, że po tak pochlebnych wzmiankach, publiczność ciśnie się do naszego skromnego polskiego oddziału, Z robót znakomitszych artystów wymieniamy: Matejki „Proroka“, W. Gersona „Jadwigę chcącą wyrąbać drzwi na Wawelu“, J. Chełmońskiego „Zające“. Dalej idą prace pp.: Alchimowicza, Ciąglińskiego, Jasińskiego, Kostrzewskiego, Kossaka, Malczewskiego, Maleszewskiego, Maszyńskiego, Pruszkowskiego, Podkowińskiego, Piotrowskiego, Piątkowskiego, Ryszkiewicza, Rosena, Szyndlera, Szwojnickiego, Tondosa, Żmurki i innych. Ogółem dział polski zawiera 151 obrazów.

Z wyjątkiem działu artystycznego, błyszczymy zupełną niemal nieobecnością. Brak ten kolonja nasza stara się zastąpić ruchliwością, braniem udziału w kongresach, zgromadzeniach i t. d Na kongresie śpiewackim wystąpił polski chór męzki pod dyrekcyą p Małka, bierzemy również udział w kongresach: malarskim, katolickim i prawniczym. Sprawą kongresu malarskiego zajmuje się komitet, złożony z panów: Smólskiego, Szopińskiego, Kiołbasy, La Buya, Machnikowskiego i Siedlaczka. Gorąco zaś całą sprawę popiera redaktor „Dziennika Chicagowskiego“, p. Nagiel.

Połączenie Brukseli z morzem. Długoletnie pragnienie Brukseli, dotyczące połączenia jej z morzem i posiadania portów, ma być wkrótce urzeczywistnione prze pogłębienie kanału Bruksela Wilebroeck i przedłużenie go do morza. Plany przedsięwzięcia tego są już gotowe i przyjęte przez rząd, a kosztorys obliczony na 33,4 mil. Wykonania odpowiednich robót i eksploatacji kanału oraz portu podejmuje się towarzystwo, utworzone z państwa, prowincji brabanckiej, miasta Brukseli, jego przedmieść, oraz miast Vilvorde i Wilebroeck, Koszta podzielone są, jak następuje: Państwo belgijskie daje 4 miljony à fonds perdu i przejmuje za 6,7 mil. akcji; prowincja brabancka daje 4 miljony, miasto Bruksela 12,4, mil. przedmieścia brukselskie, Vilvorde i Wilebroeck razem 6,3 miljonów franków.

Pomyłka sądowa W Paryżu wykryto znowu pomyłkę sądową. Niejaką Paulinę Braux skazano przed 16 laty na dożywotnie ciężkie roboty za otrucie męża i szwagra. Lekarze, po dokonaniu ekspertyzy, orzekli, że znaleźli w organizmach tych ludzi truciznę, której natury nie mogą określić bliżej. Skoro jednak później zmarł ktoś znowu w tym domu z takiemiż śladami otrucia, zaczęto badać rzecz ściślej i oto obecnie wykryto, że przyczyną śmierci był gaz, przedostający się przez szczeliny od sąsiadującego z domem pieca wapiennego. Komisja łaski wniosła w tych dniach podanie do prezydenta, aby niewinnie skazaną uwolnić.

Odsłonięcie pomnika dla Liszta. W dn. 4 września br. w Oedenburgu odsłonięto kolosalny pomnik zbudowany dla św. p. Franciszka Liszta na placu przed miejscowym teatrem. O godzinie 11 przed południem ruszył uroczysty orszak z hotelu „Pannonia“. Kiedy spadła z pomnika zasłona, dał się słyszeć odgłos radości z tysiąca piersi, poczem rozpoczęły się przemowy. Dr. Wilhelm Gaar przemawiał po węgiersku, dr. J. Kania po niemiecku. Odegrano przy ogólnym aplausie „Marsz Liszta“ skomponowany na tę uroczystość przez inten-

danta dóbr hr. Geza Zichy, a wspaniała biesiada zakończyła ów dzień pamiętny.

Rozporządzenie rządowe. Wskutek zjazdu strażackiego odbytego w Petersburgu, rząd rosyjski zamierza wydać rozporządzenie wzbraniające w całem państwie i Królestwie Polskiem, krycia domów wiejskich słomą, lecz specjalną papą, przygotowaną z gliny, oraz słomy posiekanej z wrzosem. Próby robione z papą wykazały jej odporność na działanie ognia.

Ministerjum komunikacyi w Petersburgu wysłało komisję, celem zbadania koniecznych robót i ulepszeń na rzekach: Niemnie, Dźwinie zachodniej, Dnieprze, Dniestrze i Bugu, jak niemniej i na drugorzędnych przypływach tychże rzek.

Olbrzymie węgorze. W specjalnem naukowem czasopiśmie *Pêche et Pisciculture*" znajdujemy szczegółowy opis przebywających w wodach południowo-afrykańskich, olbrzymich węgorzów, dochodzących do rozmiarów niezmiernych. Dość powiedzieć, że waga jednego wynosi niekiedy przeszło pięćdziesiąt funtów. Można widzieć czasami całe ich gromady nawet w wodach słodkich Afryki południowej. Są one tak silne i zręczne, że po złowieniu ich w sieci nie można sobie z niemi poradzić, rybacy zabijają więc je natychmiast.

Skarb. Podczas restauracji pewnego domu w Strasburgu, znaleziono na głębokości trzech metrów pod powierzchnią ziemi kilka tysięcy sztuk rozmaitych monet rzymskich wraz z kawałkami marmuru i kośćmi zwierzęcemi. Przypuszczają, iż jest to skarbiec świątyni, która według miejscowej tradycji istniała niegdyś w bliskości dzisiejszej katedry. Kości pochodzą zapewne z ofiar zwierząt.

Brazylijska Joanna d'Arc. Domowa wojna w Rio Grande wprowadziła na scenę nową Joannę d'Arc w osobie wdowy po urzędniku, Gabrjeli Matos. Piękna ta 30-letnia kobieta, blondynka o oczach błękitnych, skoro tylko wybuchła wojna, oddała swe stada bydła do rozporządzenia federalistów, sama zaś objęła stanowisko adjutanta głównodowodzącego generała. Podczas bitwy widziano ją zawsze w pierwszym szeregu po ukończeniu zaś walki zwiedzała szpitale i pielęgnowała rannych. Ubierała się zawsze w suknie kobiece, przez ramię tylko przewieszała wstęgę. Jest zwykle milczącą, skupioną w sobie i zachowuje się z wielką godnością. Żołnierze mają dla niej cześć prawie religijną.

Międzynarodowa wystawa, mająca za przedmiot sposoby wyżywiania ludności, zaopatrywania w żywność armji, środki ratunkowe i komunikacyjne, wydała program, zapraszając wszystkie państwa do wzięcia w tejże udziału. Rząd szwajcarski program umieścił w swoich gazetach z prośbą o zawiadomienie komitetu wystawy o liczbie uczestników. Przyrzekli już swój udział: Książę Henryk pruski, książę Ludwik bawarski i książę Albert wirtemberski. Lord Major z Manchestru i Liverpoolu zawiadomił o udziale wspomnionych miast. W Berlinie, w Petersburgu, w Paryżu, w Londynie, w Rzymie, w Budapeszcie i w Konstantynopolu tworzą się miejscowe komitety, aby tym sposobem wcześniej dało się obesłać wystawę. Do komitetów weszły podania zawiadające dostawę wina szampańskiego, piwa, koniaku, kawy, i t. d.

W Tyrolu konferencja katolickich nauczycieli szkół odbyła w dniu 4 września r. b. coroczne swoje posiedzenie w Insbruku. Na konferencji było obecnych kilkunastu księży, a obrady głównie toczyły się nad sposobami zapobieżenia agitacjom socjalno-demokratycznym. Główne przemawiał nauczyciel Menghin, który zaznaczył prąd socjalno-demokratyczny jako chorobę nowszych czasów, skarżył się, że już nawet do szkół zaraza ta przedziera się, niestety między starszymi uczniami, ale i między dziećmi. Przytaczał następnie środki zwalczania, wymieniał tytuły dzieł mogących służyć do wzmocnienia ducha Tyrolan mających za hasło: „Za Boga, cesarza i ojczyznę!" Jakoż zgromadzenie uradziło następną rezolucję: „Katolicki związek nauczycieli w Tyrolu postanawia stale trwać przy swem odwiecznem haśle: „Za Boga, cesarza i ojczyznę!", a biorąc sobie za wskazówkę encyklikę Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII., pozostać wiernymi dla Kościoła i tronu, i te wszelkiemi siłami i środkami wspierać i bronić".

Pożar okrętu. Blisko wysp Filipińskich zatonął w tych dniach hiszpański parowiec „Don Juan" przyczem zginęło 50 osób. O tej smutnej katastrofie tak piszą: Lekarz okrętowy grał w szachy w swojej kajucie z oficerem. Nagle dał się słyszeć przeraźliwy krzyk na pomoście. Grający ujrzeli przytem wydobywający się dym. Paliły się towary i zapasy w magazynach. Kapitan okrętowy nakazał zdwojenie siły pary sądząc że powiedzie mu się dobić do brzegu. Tymczasem spuszczono łódki i pasażerowie poczęli się tłoczyć do takowych, ostatni wstąpił do łódki kapitan. Tym też sposobem zginęło przeszło 50 osób, a szesnastu podróżnych, których tylko cudem ocalili, dopiero na drugi dzień zdołali dostać się na brzeg.

Pożary. Donoszą z Budapesztu, że wielka gmina Vermos, w komitacie Besprimeo, w dniu 3 września stała się ofiarą okropnego pożaru, który zniszczył 150 domów i zapasy zboża. Trzech ludzi utraciło życie. Równocześnie prawie wybuchł ogień niedaleko od miasta Budapesztu, w miejscowości Vekas-Magyer. O ile wiadomo dotąd zgorzało przeszło sto domów. Bliższe szczegóły dotąd nieznane.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Otrzymujemy następujące pismo! Szanowny Redaktorze! Wpadła mi w tych dniach książka kucharska w rękę, wydanie jakiegoś Himmelblau'a, w której wyczytałam w przedmowie, iż oprócz 365 Obiadów i Jedynych praktycznych przepisów nie ma żadnej dobrej książki kulinarnej. Właśnie to uznanie moich dzieł zniewala mnie do wypowiedzenia jawnie i śmiało zdania mego co do tej książki. Otóż w ogólnym kierunku sztuki kulinarnej, przepisy tam zawarte są zupełnie zacofane — dziś wstrętnego dla powonienia i zdrowia szmalcu nie używa się wcale w kuchni — a na to miejsce używa się frytury — tłuszczu nerkowego wołowego gotowanego, który na wystawie wiedeńskiej otrzymał złoty medal, a którego przyrządzanie a mianowicie rozumne użycie i zastosowanie w 365, wydanie 16, rozdział 5 „Wołowina," jest obszernie traktowane, dodaję tu tylko, że frytura nie jest owym tłuszczem mięszanym używanym w drugorzędnych jadłodajniach. Dalej kucharz dowodzi, że buljon jest jedyną podstawą dobrej kuchni a ja idąc z postępem nauki na zasadzie rozprawy dr. Lalalle mianej na posiedzeniu akademii medycznej w roku 1892, w Paryżu, w której dowodzi, że bulion niema w sobie żadnych własności pożywnych używam zamiast bulionu rosołu, lub dziś powszechnie używanego amerykańskiego „cybilis'u" nie odrzucając buljonu, którego tylko do sosów używam. Proszę o przeczytanie pasztetu str. 113, kotletów cielęcych maczanych w mące, str. 126 kołduny polane masłem z rumianą bułeczką str. 112 i t. p. a po zjedzeniu owego pasztetu i wyzdrowieniu po nim zajrzeć do pasztetu w 365 obiadach

Pojmuję, iż każdemu żyć potrzeba nawet księgarzom wydawcom mojżeszowego wyznania — ale dziś kiedy ogół tak wielki nacisk kładzie na higienę i zdrową kuchnię w ogóle, uważając ją jako konieczność w ustroju społecznym nie wolno jest podawać tak fałszywych kulinarnych przepisów.

Lucyna Ćwierczakiewicz,
autorka 365 obiadów.

Starszy radca budownictwa ze Lwowa p. Matula, bawił w Krakowie dla odbioru robót wodnych, dokonanych na Wiśle, przez budownictwo rządowe, w szczególności co do regulacji i spławności Wisły w granicach miasta Krakowa.

P. Edmund Rygier artysta sceny krakowskiej — w sprawach teatru nowego, wyjechał wczoraj do Wiednia.

W salonach sztuk pięknych w Sukiennicach wystawione zostały obrazy: „Poranek" Bierkowskiej. „N. P. Marja Częstochowska" Czynciela i „Poranek wiosenny" (akwarela) Pociechy.

Ruch budowlany jest nader ożywiony pomimo braku cegły i chwilowego braku robotników murarskich. Ogółem rozpatruje lub zatwierdził magistrat od 15 go sierpnia b r. 11 planów na budowę domów, które jeszcze w tym roku stanąć mają pod dachem dla należytego wyschnięcia murów porą zimową Robotnika murarskiego w najkrótszym czasie nie będzie brakowało gdyż już w tych dniach roboty murarskie przy zakładzie patologicznym w ulicy Grzegórzeckiej, roboty koło budowy koszar dla artylerji i za rogatką Mogilską i w wielkiej części i budowa koszar obrony krajowej potrzebować ich nie będzie. Ważną sprawą budowlana dla Krakowa jest budowa 28 budynków za rogatką Mogilską dla pomieszczenia pułku ołomunieckiego artylerji polnej, o której wspominaliśmy. — Z końcem tego tygodnia budynki wszystkie będą pod dachem, a większa połowa już wewnątrz wyprawioną. — Władze wojskowe z komenderującym JEks. baronem Kriegham merem kilkakrotnie wyraziły swe zadowolenie za olbrzymi pośpiech przy dokładnej robocie przedsiębiorcy, który wziąwszy na siebie obowiązek wybudowania i oddania tak olbrzymiej roboty w czterech miesiącach, pomimo przeszkód elementarnych, z zadania swego dotąd w zupełności się wywiązał. — Na robocie tej zajętych jest przeszło 1200 robotników.

Za dzieciobójstwo. We wtorek dnia 5 b. m. przed ławą przysięgłych stawała Zofia Kwapik, lat 20 licząca rodem z Rychwałdu, służąca zamieszkała na Zwierzyńcu, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa, dokonanego w dniu 23 czerwca b. r.

W swoim czasie *Kurjer Polski* podał wiadomość o znalezieniu zwłok dziecka w Rudawie, które wydobyła z wody Marja Kaczka. Żandarm Walenty Bisek wyśledził, że matką jest wymieniona Zofia Kwapik ze Zwierzyńca, która po zbadaniu przyznała, że dziecię porodziła w polu i że wrzuciła następnie zwłoki do Rudawy. Obwiniona twierdzi, że dziecko żywe pozostawiła w życie, powróciła do domu i dopiero w wieczór przyszła w pomienione miejsce a zastawszy je już nieżywe, do rzeki wrzuciła. Lekarze sądowi pp. dr. A. Filimowski i dr. Ig. Schaitter orzekli, że śmierć dziecięcia nastąpiła prawdopodobnie z zatopienia, że jednak nie jest wykluczone, że dziecię, które zupełnie zdrowe na świat przyszło, umarło wskutek uduszenia. Zastępca prokuratora dr. Bujak wnosił przeto skargę przed Trybunał, któremu przewodniczył radca sądu kr. p. Krzepela i przed ławą przysięgłych na Zofię Kwapik, obwiniając ją o zbrodnię dzieciobójstwa z § 139 u k, z żądaniem wymierzenia kary z tegoż paragrafu przypadającej Ława przysięgłych pytanie główne w kierunku zbrodni dzieciobójstwa w sposób czynny dokonany zaprzeczyła jednomyślnie, a za twierdziła jednomyślnie pytanie wypadkowe, przez zaniechanie pomocy. Trybunał na mocy werdyktu uwzględniając na wniosek obrońcy dra Emila Schwarza zaniedbane wychowanie oskarżonej o braku pojęcia o doniosłości czynu, wymierzył karę ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni przez jeden rok i 6 miesięcy.

Ze stacji ratunkowej. We wtorek d. 5 o godz. 11 ej przed południem wezwano pogotowie ratunkowe do laboratorjum wojennego artylerji wałowej, Grzegórzki l. 6, do dwóch robotników Tomasza Biernika i Jana Wicherka, którzy w skutek eksplozji rakiety doznali ciężkich obrażeń i oparzeń, Po opatrzeniu ran prowizorycznie, zawieziono obu do szpitala św. Łazarza

Wczoraj o godzinie 1 m. 45 po południu, wezwano pogotowie telefonicznie na plac Wszystkich Świętych do chorej. Chorej w skutek nędzy i głodu udzielono pomocy materjalnej.

† **Zmarli.** Marja Stanisławska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 76 — zmarła w Krakowie dnia 5 b. m.

TELEGRAMY.

Jaworów. Niezliczone tłumy ludności tworzące szpaler od miejsca manewrów aż do bramy tryumfalnej, na cześć cesarza ustawionej, oczekiwały powrotu monarchy z manewrów, który nastąpił o godzinie 4 po południu. U bramy oczekiwali cesarza: p. namiestnik. prezes Rady powiatowej hr. Szeptycki, tudzież deputacje włościańskie, które przyjmowały monarchę chlebem i solą. W imieniu duchowieństwa ruskiego przemawiał proboszcz drohomyski ks Gładyszewski. W mowie tej wyraził wiernopoddańcze uczucia ludu ruskiego względem dobrotliwego i sprawiedliwego Pana i króla.

Jaworów. Cesarz udał się dziś o godzinie w pół do 8 rano na manewry. Tłumy ludu spieszą na przywitanie monarchy, wszystkich ogarnął zapał nieopisany. Wszędzie panuje wzorowy porządek, chociaż lud ociera się prawie o powóz cesarski. Straż honorową pełnią „Sokoli" z gniazda jaworowskiego i macierzyńskiego ze Lwowa.

Wiedeń. Prasa tutejsza kładzie nacisk na znaczenie słów cesarkich, wypowiedzianych w czasie obecnie trwających wielkich manewrów w Galicji do marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszki, w której polityka polska otrzymała z ust monarszych najwyższe uznanie i niejako za przykład godny naśladowania postawioną została. Monarcha, który w przemówieniach swych nie bawi się nigdy, w czcze pochwały lub komplementa, lecz owszem nieraz ostro wyraża swe niezadowolenie, w danym wypadku jasno i otwarcie oddaje prym polityce polskiej, zadowolenie z wewnętrznych stosunków, panujących w kraju, tudzież zasłużone uznanie namiestnikowi Galicji, hr. Badeniemu.

Neue Fr. Presse podnosi, że osobista pochwała dla administracji Galicji, oddana jej namiestnikowi, hr. Badeniemu, jest niesłychanie rzadkiem zjawiskiem, niebywałem dotąd wyszczególnieniem. Sam ten fakt wskazuje, jak decydujące stanowisko w sprawach monarchii zajmują Polacy, tudzież że osoba hr. Badeniego tym sposobem wysunięta na pierwszy plan spraw wewnętrznych, nadal nie będzie mogła być przeoczoną, ilekroć kwestja polityczna złączy się z kwestją najzdolniejszej osoby.

Fremednblat pisze: Pełna znaczenia pochwała cesarza obejmuje całą, dla ogółu monarchii tak wyśmienitą czynność Polaków. Przyglądając się bacznie stosunkom monarchii niepodobna nie spostrzedz tego, że Polacy w każdej ważniejszej chwili, wymagającej patryotyzmu i poświęcenia, zajęli stanowisko decydujące, zbawcze dla interesów monarchii.

Polacy nigdy nie okazali się małodusznymi, lecz zawsze wielcy, szlachetni, nieuchylali swych bark przed podjęciem ciężaru, tak często nawet niesłusznie im przydzielonego. Nieraz dla dobra ogółu poświęcali swe interesa, gardząc sobkostwem i wyrachowaniem. Polacy są obywatelami, którzy przyświecają innym szlachetnością i poczuciem obowiązków.

Presse zaznacza, że z najwyższego uznania jakiego doznali Polacy, radują się wszyscy prawi obywatele monarchji, bez zawiści przyznając mu sprawiedliwość.

Tagblatt (Szepsa) podziwia abnegacyjną politykę Polaków, politykę pojednawczą, która postawiła ich u szczytu znaczenia i potęgi, z którą liczyć się potrzeba.

N. W. Tagblatt upatruje w mowie cesarskiej wyznanie całkiem zasłużonego, bezgranicznego zaufania monarszego pokładanego w Polakach, a nazywając Koło polskie języczkiem u wagi austrjackiego parlamentarnego życia, rokuje mu jeszcze wybitniejszy wpływ niż dotychczas.

Vaterland i *Deutsche Ztg.* z radością przyjmują pochwałę cesarza dla Polaków, zaznaczając, że przemowa monarchy wywoła w politycznych kołach Europy wielkie wrażenie.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Henryk Zubczewski z Radłowa do Ulanowa; Henryk Eckhardt Eckhardtsburg z Ulanowa do Radłowa; Ignacy Ślebodziński z Rozwadowa do Ślemienia i Stanisław Szuro ze Ślemienia do Wojnicza. Sekretarz Rady Józef Homolacz, przeniesiony został z Nowego Sącza do Krakowa.

Sekretarzami Rady zostali zamianowani: sędzia powiatowy w Zatorze Józef Wilusz dla Krakowa, adjunkt sądowy w Tarnowie Salomon Merz dla Tarnowa; adjunkt sądowy w Tarnowie Emil Hubicki dla Nowego Sącza i adjunkt sądu powiatowego w Oświęcimiu Tadeusz Cukrowicz dla Wadowic.

Sędziami powiatowymi zostali mianowani: adjunkt sądowy w Rzeszowie Jacenty Ślebodziński dla Ciężkowic, adjunkt sądowy w Tarnowie Romuald Medwicz dla Biały, adjunkt sądu powiatowego w Kętach Aleksander Zgoda Fijałkiewicz dla Zatora, adjunkt sądowy w Jaśle Edward Mally dla Makowa, adjunkt sądu powiatowego w Biały Kazimierz Gajewski dla Rozwadowa i adjunkt sądowy w Nowym Sączu Wincenty Rajca dla Radomyśla.

Buda-eszt. Najwybitniejszy człowiek tutejszego narodowego teatru, Emerych Nagy zastrzelił się dziś o godzinie wpół do drugiej w nocy. Zmarły, 44-letni mężczyzna cierpiał od dłuższego czasu na silne rozdrażnienie nerwów i w tem właśnie szukać należy przyczyny somobójstwa.

Metz. Podczas uczty, wydanej przez cywilne władze, wzniósł cesarz Wilhelm toast, dziękując za przyjazne przyjęcie. Owacje i uroczysty nastrój ludności Metzu i całego kraju są dla mnie — mówił cesarz — potwierdzeniem faktu, że Lotaryngja w swej przynależności do państwa czuje się zadowoloną, że odczuwa już potrzebę potęgi cesarstwa i pojmuje swoje stanowisko w państwie. Zjednoczone Niemcy zapewniają wam pokój. Niemcami jesteście i Niemcami pozostaniecie zawsze. Piję na zdrowie niemieckich współziomków, wiernych Lotaryngczyków.

Tolmino (Tolmein w Gorycji). Przy wyborach uzupełniających na sejm krajowy 119 głosami na 125 głosujących, został wybrany hrabia Alfred Coronini.

Fontainebleau. Prezydent Carnot, o którego stanie zdrowie fałszywe rozpuszczano pogłoski, przewodniczył tu dzisiaj Radzie ministerjalnej, na której uchwalono natychmiastowe przystąpienie do rozpatrzenia projektu budżetu na rok 1895. Również podpisał Carnot nominacje: admirała Boissudy na komendanta eskadry francuskiej na zachodnich wodach Śródziemnego morza, admirała Ligaille na komendanta eskadry rezerwowej i admirała Bown de Colstun na komendanta północnej floty francuskiej.

Fredensborg. Starszy brat króla duńskiego książe Wilhelm Glücksburski zmarł tu wczoraj. Cała królewska i cesarska rodzina znajdowała się podówczas na zamku. (Zmarły był jenerałem kawalerji i właścicielem c. i k. 80 pułku piechoty).

Hermanstadt. Wczoraj odbyła się w lokalu redakcji *Tribuna* sądowa rewizja, celem wyśledzenia i skonfiskowania broszurek i pism ulotnych podburzających przeciw spokojowi państwowemu.

Targ zbożowy.

Kraków, 5 września: pszenica 8·— do 8·22, żyto 6·70 do 7.20, jęczmień 6·25 do 6·50, owies z opłatą akcyzową 6·50 do 6·75, groch 10·— do 12·—, tatarka 7·— do 9·—, proso 5·— do 6·—, fasola 8·— do 12·—, jagły 11·— do 14·—, siano —·— do 3·40, słoma —·— do 2·—, koniczyna na paszę —·— do 3·60, ziemniaki za hektolitr 2·20 do 2·60, jaja za kopę 1·30 do 1.40, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr ·— do 75·—, rzepak zimowy —·— do —·—.

Przyjechali do Krakowa

dnia 6 września.

Hotel Drezdeński: M. Pawłowska z Podola ross. — K. Miklaszewska z Warszawy. — J. Tomaszewski ze Lwowa. — M. Rogall z Berlina. — J. Lichtenegger z Szatmar. — Z. Pineles z Jarosławia. — J. Kreywoszewska z Alkusza. — A. Sadowski z Warszawy. — E. Lortziug z Wiednia.

Hotel Saski: St. Byszewski z Kr. Pols. — B. Cywińska z Kr. Pols. — A. Zatorski z Warszawy. — H. Oppenheim z nad Renu. — G. Mansfeld z Paryża. — Z. hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. — P. Łopuszeński ze Lwowa. — K. Regulski z Warszawy. — Dr. St. Głąbiński ze Lwowa.

Hotel pod Różą: A. Maślakiewicz z Lublina. — L. Knellner z Rudnik. — H. Wołkowiecka z Król. Pols. — St. Gieystor z Kielc. W. Załęski z Warszawy.

Hotel Pollera: Z. Pruszyński ze Skszydlua. Z. Pietrzykowski Z Częstochowy. — M. Bilicka z Bieganowa. — K. Ostromęcki z Tomaszowa. — J. Szanserowa z Warszawy. — L. Herzig z Wiednia. — F. Buralowski z Rzeszowa. — A. Obora z Wiemtówki. — O. Laux z nad Renu. — J. Gawot z Biały. — W. Bielińska z N. Miasta. — J. Pobiał z Zatora. — E. Sobański z Warszawy.

Hotel Krakowski: B. Dembińska Lubaczowa. — Dr. St. Deryng ze Lwowa. — J. Marszałkiewicz ze Stronia. — Dr. J. Wierzbicki z Warszawy.

Hotel Narodowy: St. Małecki z Pniowa. — J. Nowak z Tarnowa. — A. Zaleska z Żytomierza. — M. Rucińska z Żytomierza.

Hotel Imperial: A. Schmidt z Jarosławia. — H. Holier z Jarosławia.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Akademik z celującemi świadectwami i dłuższą praktyką poszukuje lekcji. Wiadomość w Administracyi »Kurjera Pols.« dla **A. B. 10.** 2 4

Do sprzedania szorek jednokonny, elegancki, złotem platerowany. Wiadomość u Weissa, odźwiernego w Bibliotece Jagiellońskiej, ulica św. Anny l. 8.

Poszukuje się zdolnego kowala do dworu kawalera lub żonatego. Bliższa wiadomość w Administracji »Kurjera Polskiego. 2 3

Apteki mniejszej poszukuję do wydzierżawienia zaraz lub od 1-go października b. r. Adres: **Biliński**, aptekarz w Żegiestowie. 808 1 4

Do wynajęcia każdego czasu I piętro w domu przy ul. św. Marka l. 9. 6 pokoi, przedpokój, sień i kuchnia. 807 2 3

Z powodu wyjazdu 4 pokoje umeblowane są do wynajęcia przy ulicy Karmelickiej Nr. 38 w Krakowie. 299 1 1

Cytra koncertowa z mechaniką palisandrową do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość: Kraków, Podzamcze Nr. 13. 300 1 3

Praktykant miejscowy lat 15, potrzebny natychmiast. Centralne biuro fabryczne, Kraków, Bracka 5 od 9 10. 301 1 3

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

KONKURS.

Przy c. k. zawodowej Szkole ślusarskiej w Świątnikach jest do obsadzenia posada nauczyciela do nauki geometrji, rysunku geometrycznego i nauki o rentach, języka niemieckiego i buchalterji.

Powyższa posada będzie obsadzona za kontraktem i roczną renumeracją 840 złr. w. a.

Kandydaci mają swoje podania wystósowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, wraz z metryką, życiorysem i dowodami uzdolnienia przedłożyć najdalej do 20 września b. r. Kierownictwu c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Z kierownictwa c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Świątniki 3 września 1893. 811 1 3

Handel ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

poleca:

Winogrona badeńskie i vöslauskie kuracyjne

z codzień świeżych otrzymanych transportów, jak również w wielkiej ilości na składzie

wino włoskie „BARLETTA"

czerwone i białe, detalicznie i hurtownie. 809 1 4

Wysyłki zamiejscowe odwrotnie uskutecznia.

Zarząd dóbr **Bielany i Łęki** (p. Kenty), ma na sprzedaż do siewu **groch zimowy** po cenie 14 złr. za cetnar metryczny, **loco** stacja Oświęcim lub Kenty. 810 1 1

Do sprzedania Realność

w pięknej i zdrowej okolicy, 4 mile od Krakowa a 2 km. od miasta powiatowego przy szosie, składająca się z 15 morgów gruntu, w tem 12 mórg ziemi ornej, z 3 budynków w bardzo dobrym stanie, tj. z domu, stajni i stodoły jest z wolnej ręki do sprzedania, wiadomość:

ul. Arjańska l. 6, u administratora. 750 1 3

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specjalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

KONC. ZAKŁADU FABRYCZNEGO WÓD MINERALNYCH

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i błednicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p. używana na zlecenie lekarza.

Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce **Gieshüblera, Krondorfer i Apolinaris** używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznaną.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się **pod kontrolą** Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

SKŁADY W APTEKACH:

We LWOWIE p. **Wewiórkowskiego,** p. **Ruckera,** p. **Lachowicza,** w TARNOBRZEGU p. **Krzyżanowskiego,** w GORLICACH p. **Rogackiego,** w GLIŃCACH p. **Hełma,** w LEŻAJSKU p. **Denkera,** w MIELCU p. **Pawlikowskiego,** w SANOKU p. **Gell,** w ZAŁURGACH p. **Małkowskiego,** w ZMIGRODZIE p. **Paszkowskiego,** w TARNOPOLU p. **Brudzyńskiego.**

W DROGUERJACH:

W KOŁOMYI p. **Dąbrowskiego,** w BOCHNI p. **Michnika,** w JAŚLE **w filji naszej fabryki,** w KRAKOWIE **w naszej fabryce i przeważnie w aptekach.** 245 6 15

GRAND-CIRQUE ITALIANO CESAR SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.

Dziś, we czwartek, d. 7 września 1893 r.

wielkie wspaniałe przedstawienie

z zupełnie nowym programem.

wyprowadzenie 13 w krótkim czasie wytresowanych ogierów rasowych przez dyr. **CEZARA SIDOLEGO.**

Występ słynnej parforce-jeźdczyni **Miss MICHALETTY,** tudzież najmniejszej amazonki w świecie **2-letniej Virginii.**

Wyprowadzenie przez p. Petza cudownego **niedźwiedzia „MARCO"**, który popisywać się będzie jako znamienity jeździec, tudzież wykona śmiałe skoki na koniu.

Po raz pierwszy **„Lord i jego syn"**, wielce komiczna scena na koniu.

W piątek, dnia 8 września 1893 r.

2 wielkie przedstawienia 2

Początek popołudniowego przedstawienia o godzinie 4-tej po następujących zniżonych cenach:

Loża **3** złr., Parquet **60** ct., I miejsce **40** ct., II miejsce **25** ct., Galerja **15** ct.

Wieczorem wielkie przedstawienienie. Początek o godzinie 8-ej. Ceny zwykłe.

Rendez vous świata sportowego w Krakowie

Wyprowadzenie 40 najlepiej tresowanych koni metodą szkolną i na wolności. Jeźdźcy w galowych kostjumach.

Dla uniknięcia wielkiego ewentualnego natłoku przy kasie, bilety na piątkowe HIGH-LIFE przedstawienie nabywać można już we czwartek.

W sobotę dnia 9-go września 1893 r.

WIELKIE ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIE.

Zupełnie nowy program. Występ najlepszych artystów.

W niedzielę, dnia 10 września 1893 r.

DWA wielkie wspaniałe PRZEDSTAWIENIA

z bardzo urozmaiconym programem.

Początek popołudniowego przedstawienia o godz. 4-tej po zniżonych cenach.

Wieczorem wielkie wspaniałe przedstawienie.

Występ wszystkich artystów i artystek w galowych strojach, oraz popis z wolnej ręki tresowanych zwierząt w paradnych szorach.

W poniedziałek dnia 11 września 1893 r.

Wielkie przedstawienie z nowym programem.

Występ najlepszych sił. Wyprowadzenie najlepiej z wolnej ręki tresowanych koni.

Odznaczone medalami zasługi

PIERWSZE TOWARZYSTWO TKACZY

pod opieką św. Sylwestra

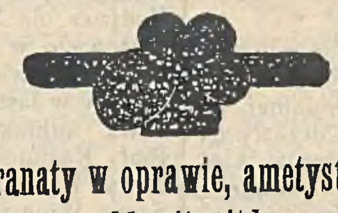
od r. 1882 istniejące w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 4 52 **DYREKCJA.**



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26.

RESTAURACJA TURLIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

w hotelu pod „Różą".

Obiad za 1 złr.

Czwartek dnia 7 września.

Zupy: Rybna zupa. Rosół ze strudlem. Consomé Royal.

Przystawki: Grzybki w rydzykach. Resolki z drobiu. Blankiet z raków. Szt. mięsa, sos flamande. Esterhazy Rozbratel.

Potrawy: Wołowa po holendersku. Roastbeef angielski. Cielęca z rożna. Karczochy, sos holenderski.

Legum.: Przegródki kruche. Makaron wypiekany. Muss z jabłek.

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARYI PRAUSS

w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.

Zamówlenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 431 20 50

MAGAZYN OBUWIA Marji Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B)

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 439 18 ?

Do zarządu w dużym interesie poszukuje się

gospodyni

tylko starszej osoby, energicznej, bez familji. Zamiejscowe mają pierwszeństwo. 708 1 4

Zgłoszenia do Administracji „Kurj. Pol."

Skład towarów żelaznych i norymberskich

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE, 429 8 10

przy ulicy Grodzkiej l 36 (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jako to:

noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia itp. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe.

Od 30 lat używany w stajniach dworskich, wojskowych i większych prywatnych na wszelkie uszkodzenia i osłabienia nóg koni.

Kwizdy płyn restytucyjny

do smarowania dla koni.

196 **Flaszka l złr. 40 ct.** 17 22

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier. **Skład główny FRANC. JOH. KWIZDA,** c. i k. austr. i król. rumuńsk. nadworny dostawca. Aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizda's Restitutionsfluid.





Sezon polowania się zbliża!

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 23,

ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów, **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki. Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze, **po cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane, gratis i franco. 562 3 ?

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr Józef Orłowski

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.